Nr. 39. Kraków, 26. września 1909 r. Rok VII.

# OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.




**Wychodzi na każdą niedzielę.**

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

**Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.**

**Czas odnowić przedpłatę za „Ojczyznę“. Kto na czas nie nadeśle prenumeraty, przestaniemy mu wysyłać „Ojczyznę“.**

**Kalendarz „Ojczyzny“ będzie niedługo już gotowy — otrzymają go ci, co wyrównali prenumeratę do końca roku.**

**Namawiajcie swoich sąsiadów i przyjaciół do prenumerowania „Ojczyzny“.**

**Jednajcie nowych Czytelników.**

# U bram Sejmu.

Z całego prawie kraju stawili się na głos stronnictwa demokratyczno-narodowego delegaci, aby w dniu otwarcia Sejmu wyraźnie swą wolę wobec czynników miarodajnych zaznaczyć, aby głośno upomnieć się o prawa, o prawdziwie ludową reformę wyborczą do Sejmu, o kataster narodowy na Wschodzie, o rozszerzenie praw Sejmu i odpowiedzialność namiestnika za to, co robi, przed Sejmem.

Przeszło 500 włościan i 100 mieszczan i z inteligencyi, kilkunastu posłów do Sejmu i do Rady

państwa — stawiło się we Lwowie we czwartek, 16 września.

Już poprzedniego dnia był we Lwowie wielki wiec, na którym przewodniczyli: poseł German, poseł i prezydent miasta Lwowa, Ciuchciński, murarz Kwiatkowski i chłop-wszechpolak, Wawrzyniec Drewniak z Czelуśnicy. Mówiło kilku: pierszy poseł dr. Adam, drugi poseł Battaglia, trzeci chłop-wszechpolak Madejczyk, czwarty robotnik Kwiatkowski, piąty prof. Grabski, szósty prof. Zakrzewski. Zebrani oklaskami i potakiwaniem zaznaczyli swą zgodę z mówcami, poczem uchwalono znane już czytelnikom „Ojczyzny“ rezolucye za reformą wyborczą i samodzielnością i wybrano liczną deputacyę, która na drugi dzień razem z deputacyą całego kraju miała iść do marszałka i do Sejmu.

* * *

Nocą i rankiem dnia następnego zjeżdżali się delegaci z poszczególnych powiatów i zbierali się w wielkiej sali T-wa pedagogicznego. Przed dziesiątą rano rozpoczął się wiec. Przewodniczyli dawny poseł do Sejmu, p. Bujnowski z Tarnowa, p. Drewniak z Jasielskiego i robotnik Kaszczuk ze Lwowa. Referat o znaczeniu reformy wyborczej do Sejmu wygłosił prof. Grabski. Cała sala oklaskami, od których chwilami aż ściany się trzęsły, stwierdzali prawdziwość i słuszność jego słów. A potem mówili liczni włościanie i robotnicy. Każdy dorzucał coś od siebie. Wiec przedłużał się z godziny na godzinę.

Wybrano w końcu mowców, którzy imieniem deputacyi mieli przemówić do marszałka i do przewodniczącego komisyi, posła Głąbińskiego. Do marszałka mieli mówić: poseł Zamorski Wawrzyniec Drewniak i mieszczanin Neuman, do prezesa Głąbińskiego profesor Grabski.

Przed godziną pierwszą wiec przerwano, jedni poszli na obiad, inni na wystawę Racławicką, a jeszcze inni do lwowskich muzeów. O trzeciej popołudniu już znowu wszyscy byli na sali.

Zaczął się pochód do Sejmu. Jest takie prawo, że podczas obrad sejmowych nie wolno w tem mieście, gdzie Sejm się zbiera, urządzać tłumnych pochodów. Prawo to i do nas zastosowano. Grupami więc tylko pod kierownictwem posłów poszliśmy do Sejmu. Prowadzili więc:

Pierwszą grupę włościan z powiatu lwowskiego prowadził p. Maślanka, II grupę z powiatu bocheńskiego prowadził ks. Stojałowski, III grupę z powiatu kolbuszowskiego i rzeszowskiego p. Paduch, w IV grupie postępowali delegaci miasta i powiatu kołomyjskiego. Na czele ich szedł poseł Kleski i wiceprezydent dr. Haczewski.

Grupę sanocką prowadził poseł Fidler. VI grupę z Nowego Sącza, Nowego Targu, Limanowy, Myślenic, w której włościanie wystąpili w strojach malowniczych, a wśród nich wielu

---

BRONISŁAW SOKOŁOWSKI.

# Wisłą z Krakowa do Gdańska.

(Ciąg dalszy).

Na dworcu gwarno, z poczekalni dolatują nas pokrzykiwania i pośpiewywania rozochoconych Wielkopolan. Pruskie uniformy i czapki psują nastrój uroczysty, z jakim wysiadamy z wagonu. Czapki te prześladują nas począwszy od Zawichostu. (Wiadomo, że Moskale noszą podobne okrycia głowy jak Prusacy). Kilku młodych chłopaczków wiesza się nam po bokach, prosząc o pozwolenie niesienia pakunków. Złote dzieciaki. Niebyliśmy zbyt obciążeni, jednakowoż należało dziatwie zrobić przyjemność. Reszta podskakując, towarzyszy nam aż do zajazdu, gdzie kilka godzin postanowiliśmy odpocząć i zwiedzić Kruszwicę. Zamawiamy sobie obiad, a że nie byli na to przygotowani na tyle gości, więc muszą dopiero przygotować.

W planie naszym leżało Gopło, tam też skierowaliśmy swoje kroki. Miasteczko schludne, niczem nie zapowiada swojej starożytności. W rynku kościół nowy (prawdopodobnie niemiecki). Jesteśmy nad historycznem Gopłem. Świadomość o tem silnie nas przejmuje, jesteśmy wzruszeni. Dawniej musiało być ono o wiele rozleglejszem, dziś wynosi ono do 30 km. długości a około 8 km. szerokości. Tuż nad niem wyrasta ku niebu tak zwana Mysza wieża. W istocie jednak zbudował ją Kazimierz Wielki. Gdzie była pierwotna wieża, trudno oznaczyć. Możliwe, że wieża obecna wzniesiona na fundamentach starej, gdyż u spodu jej widzimy głazy nieforemne, użyte do budowy. Prawdopodobnie było tu stare zamczysko za czasów Piastowskich, jedna ściana nieregularna pozostała. Wieża wznosi się na nieznacznem wzgórzu, zwiedza się ją za biletami. Te sprzedaje Niemka, z którą nasz przewodnik nie może się rozmówić — służąca jej służy za tłumacza. Gorycz to wielka ogarnia serca polskie, że na zwiedzanie polskich pamiątek trzeba się Niemcom opłacać. Otośmy dożyli czasów. Do parku dobrze utrzymanego wchodzi się schodami — lecz oto paszcze dwu armat zagradzają nam wejście, gotowe do strzału. Strzegą one pomnika wojennego, który głosi sławę poległych w obronie „niemieckiej ojczyzny“ w r. 1870. Doprawdy! Prusacy nie zaniedbują niczego, czemby mogli podrażnić uczucia polskie. Pomniki ich mówią: „Oto my tu gospodarzami na waszej odwiecznej ziemi, wam zostawiamy rolę Helotów“. Lecz przyjdzie czas, kiedy wyłamane będą zęby wasze i złamana prawica wasza, którą nas chłoszczecie. Małe niem-

górali, prowadził poseł Bednarski. Grupę żywiecką prowadził poseł Krupka. Tarnobrzeską i Niżańską, poseł Wiącek.

Dalej postępowała poważna delegacya z miasta Lwowa, a wzięła w niej udział liczna grupa radnych miejskich, znaczne grono osób na wpływowych stanowiskach; grupę tę prowadzili posłowie Ciuchciński, Adam i Buzek.

Grupę delegatów z miasta Tarnopola i powiatu prowadzili posłowie Zamorski i Michałowski.

Dalej szły delegacye Buczacza, Skałatu, Zaleszczyk: prowadził je poseł Sala.. Za nimi szli delegaci miasta Przemyśla, Jarosławia i powiatów przemyskiego i jarosławskiego, prowadzeni przez prezesa dr. Tarnawskiego; delegacye z Łańcuta i Strzyżowa prowadził poseł dr. German, zaś z Sambora, Drohobycza i Rohatyna posłowie dr. Tomaszewski i dr. Skarbek.

Ostatnie postępowały delegacye z Krakowa, Tarnowa, Chrzanowa i Dąbrowy. Prowadzili je posłowie dr. Tertil i Buynowski.

Delegacye przeszły ul. Ossolińskich, Słowackiego, przed Sejm i wśród szpalerów publiczności weszły do gmachu sejmowego.

Ze względu, że w sali audyencyjnej mogła się pomieścić tylko nieznaczna część delegatów poseł Battaglia, który oczekiwał przed Sejmem przybycia delegacyi, wybrał z każdego powiatu po paru delegatów i tych wprowadzili kierownicy delegacyi przed marszałka. Reszta wypełniła sale IV i V i wszystkie kurytarze.

**U marszałka.**

Do marszałka przemówił w krótkich słowach poseł dr. Adam, zaznaczając, że zjawia się u niego delegacya 43 powiatów i miast, a także miasta Lwowa, celem przedstawienia mu żądania zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i rozszerzenia autonomii kraju.

Następnie zabrał głos radny miasta Lwowa p. Neuman

**imieniem delegacyi lwowskiej.**

Przychodzimy w ważnej sprawie — mówił — od której zależy rozwój naszego kraju. Wczoraj na niezmiernie licznem zebraniu obywateli, zażądano reformy wyborczej do Sejmu, a jednomyślność uchwał, jakie tam zapadły, świadczy, że żądanie to nie jest żądaniem pewnych warstw, ale całego narodu.

Wszyscy żądają, aby reforma była jak najbardziej demokratyczna, aby wszystkich obywateli przyciągnąć do wspólnej pracy, do wspólnych obowiązków. Obywatele żądają przeprowadzenia reformy wyborczej w duchu 4-przymiotnikowego prawa głosowania, jednakże i w duchu naszych potrzeb narodowych.

Także miasto nasze nie jest tem, co dawniej: wymaga znaczniejszych obowiązków. Obywatele, a tu powołuję się na słowa Waszej Ekscelencyi,

---

czątko otwiera nam wejście główne do wieży, próbujemy spytać coś po polsku, nie rozumie, choć wychowany na polskim chlebie. Schodami wewnątrz wieży dostajemy się na szczyt. Na ścianach mnóstwo napisów. Ze szczytu wspaniały widok na kujawską ziemię, na jezioro Gopło, które gdzieś daleko ginie na widnokręgu, zdaje ci się, że widzisz całą Polskę aż pod Kraków.

Piękna to dziedzina pistowska, umajona lasami, łąkami, opasana srebrzystą wstęgą Gopła i Noteci. Zdaje ci się, że widzisz niebios posłańców, tych aniołów, którzy gościli u Piasta, przepowiedzieli mu koronę książęcą, uzdrowili jedynaka, chłopięcia od urodzenia ślepego, owego Ziemowita praojca Piastów. Zdaje ci się, że widzisz owe myszy, które z ciał potrutych stryjów popielowych płyną ku wieży, aby zagryźć Popiela, a przedewszystkiem jego żonę kneginię białą Niemkę, która nieciła waśnie w rodzinie mężowskiej.

Wszystko to minęło. A nad nami sterczy drzewce, na które zaciągają czarno-białą chorągiew w dni uroczyste dworu pruskiego Hohenzollernów. Bodaj przepadli!

Zeszedłszy z wieży, na której ścianach uwieczniliśmy swoje imiona, przejechaliśmy się łodzią po Gople. Woda jego wydaje się czarna dla wielkiej głębi. Kaczek dzikich wypłoszyliśmy całe stado z poblizkich szuwarów. Ruch na jeziorze znaczny, widzimy na kotwicy stojący parowiec, ogromne berlinki i galary. Opodal widać katedrę. Wracamy na obiad, apetyt mamy wilczy, jadło niknie w pustych jamach naszych żołądków.

Po załatwieniu korespondencyi idziemy zwiedzić katedrę. Droga do niej ta sama, którąśmy szli na Gopło, przechodzi się mostem przez jezioro i za kilkanaście minut jesteśmy na miejscu. Oprowadza nas młodziutki ks. wikary. Wnętrze katedry ma założenie bazyliki, strop płaski, ołtarze stare, zczerniałe. Ma być przeprowadzona gruntowna restauracya katedry kosztem rządu pruskiego, który pozabierał wielkie dobra katedralne. W wielkim ołtarzu widzimy infułę biskupią, tabernaculum zaś znajduje się w bocznym ołtarzu, jak wogóle w katedrach lub większych kościołach. Zwraca naszą uwagę obraz przedstawiający, jak Mieczysław I. zakłada fundamenta pod świątynię. Miało to się stać roku 986. Teraźniejsza katedra miała powstać w XIII. wieku, zbudowana z kamieni nieregularnie obrobionych, odrestaurowana w XIX wieku, przedstawia się okazale na zewnątrz, jako wierny typ bazyliki.

Uprzejmy ksiądz wikary zaprosił nas na cygarko do siebie, kilka chwil szybko zbiegło na miłej pogawędce. Mrok już zapadał, należało spieszyć się nam na kolej, aby wczas znaleść nocleg w Gnieźnie.

(C. d. n.)

„że są sprawy wielkiej wagi, które przedewszystkiem muszą być załatwione“.

Dzisiaj nadeszła chwila, że reformę tę trzeba przeprowadzić i trzeba ją przeprowadzić jak najpomyślniej dla naszego kraju.

Przychodzimy imieniem wszystkich obywateli i zwracamy się z całem zaufaniem do Waszej Ekscelencyi, że Wasza Ekscelencya wpływem swym pracę tę popchnie naprzód tak, iż zostanie załatwiona po myśli całego kraju.

**Przemówienie posła Zamorskiego.**

Wasza Ekscelencyo! Imieniem 43 powiatów Galicyi, z których deputacye znajdują sie w tym gmachu, mam zaszczyt przedłożyć pragnienia i żądania tych właśnie najszerszych warstw ludności. Obecne położenie w państwie jest tego rodzaju, iż nie możemy przewidzieć chwili, w której dla waśni narodowych i zaściankowych swarów, potrzeby naszej ludności w parlamencie wiedeńskim będą mogły być załatwione. I wobec tego, że zaspokojenie potrzeb ze strony parlamentu jest coraz niepewniejsze, musimy żądać tego od Sejmu.

A stwierdzamy to niestety ze smutkiem, że z powodu różnicy w systemie wyborczym, wartość Sejmu, jego powaga i znaczenie maleje w oczach wyborców, a wzrasta powaga centralnego parlamentu. Dziś ludność zwraca się ze swojemi życzeniami, skargami i żalami do posłów parlamentarnych i zapomina prawie, że ma posłów sejmowych. Jest to wielkie nieszczęście dla naszych uczuć autonomistycznych, jest to niebezpieczeństwo dla naszej samodzielności.

To też z punktu widzenia autonomicznego chcielibyśmy odwrócić oczy naszej ludności od Wiednia, a zwrócić je nasz Sejm — chcielibyśmy, żeby ona nie szukała swego zbawienia i ratunku u obcych, ale tu u siebie w domu.

Niestety raz tylko przed 40 laty, zdobył się Sejm nasz na krok więcej męski, uchwalając znaną deklaracyę autonomiczną.

Odtąd przez lat 40 żaden sejm nietylko że jej nie powtórzył, nietylko że zakresu swego działania i wpływu rozszerzyć nie próbował, ale nawet uronił wiele z tego, co mu ustawy zasadnicze zastrzegają. Wspomnę tylko sprawy emigracyi i ubezpieczenia, które przecież do Sejmu należą, a na których postawienie i załatwienie ten Sejm nie mógł znaleźć czasu tak, że ludność zwróciła się z tem do parlamentu i dziś rząd centralny nam je narzuca.

To też nic dziwnego, że taki Sejm, który swoich praw dopilnować nie potrafił, nie pilnował administracyi, która w tych latach 40 znacznie się rozluźniła. Słaba gmina ze swojem urządzeniem, brak szkół i analfabetyzm zastraszający, nieuregulowanie stanowiska nauczycieli, są dorobkiem tych lat 40, a ich koroną rozpasanie walki narodowościowej między Polakami a Rusinami, której to kwestyi Sejm nie odważył się spojrzeć śmiało w oczy i która ma to do siebie, że Polacy tracą wiele, a Rusini nic prawie nie zyskuja i są dalej niezadowoleni.

Wszystkie te potrzeby muszą być załatwione i rozstrzygnięte tu w kraju, jeżeli nie chcemy, aby i one dostały się po rozstrzyganie obcych w Wiedniu.

Ten stan rzeczy wprowadza rozdźwięk między polskie przedstawicielstwo tu, w kraju, i tam w Wiedniu, rozdźwięk który, gdyby dłużej potrwał i rozszerzył się, mógłby mieć dla narodu bardzo zgubne skutki.

Gorzko nam było, nam, posłom parlamentarnym, głosować przeciw rezolucyi, aby rząd przeprowadził czteroprzymiotnikowe prawo głosowania do Sejmu. Wiemy bowiem, że lud sobie tego życzy, nasze przekonania z tem życzeniem się zgadzają, a przecież ze względów autonomicznych głosowaliśmy przeciw, spodziewając się, że przecież Sejm nasz poczuje się do swych obowiązków wobec najszerszych warstw ludności.

Jednakże nasze stanowisko uledz musiałoby zmianie, gdyby Sejm dalej nie chciał dać reformy wyborczej. Nadeszła ostatnia chwila, aby Sejm po dobrej woli załatwił słuszne żądania ludu. Wielkiem nieszczęściem dla ducha narodowego było to, że rząd obcy uwłaszczył chłopa, a nie my— czas jest ostatni, aby Sejm sam z dobrej woli dał zmianę ordynacyi wyborczej, bo gdyby ona skądinąd przyszła, skutki mogłyby być opłakane dla całego narodu.

Lud już dorósł do samorządu, więc nie godzi się go odmawiać — wszak najmędrszy i najlepszy z tych, którzy mają większość w dzisiejszym Sejmie, przed 70 laty zaznaczył, że różnica między postępem polskim a obcym leży w tem, iż u innych narodów obcina się głowy jednostkom wyrosłym ponad poziom powszechności i sprowadza się wszystko pod strychulec tłumu, podczas gdy u nas w Polsce podnosi się jednostki i warstwy niższe wyżej i wyżej, aż wszyscy będą równi w postępie.

Prosimy Waszą Ekscelencyę, ażeby te nasze pragnienia Sejmowi przedłożył, ażeby wytłumaczył, że my pragniemy załatwienia wniosku o reformę wyborczą i wniosków autonomicznych w myśl wniosków grupy demokratyczno - narodowej.

Samego Ekscelencyę zaś, jako stojącego ponad stronnictwami, Marszałka kraju prosimy, ażeby traktowanie tych wniosków przyspieszył i w ramach swej władzy do pomyślnego załatwienia doprowadził.

Dziś po latach 70, czas to wielkie hasło Krasińskiego zrealizować. Lud dzisiaj spełnia coraz więcej obowiązków, a więc należą mu się słusznie coraz szersze prawa.

Nie wyliczamy naszych żądań i postulatów narodowych, ekonomicznych i kulturalnych, bo ten Sejm przez lat 40 nie miał czasu na ich wy-

słuchanie i załatwienie, my je postawimy tym, którzy słyszeć będą wołanie ludu — ale domagamy się od tego Sejmu, aby otworzył swoje podwoje tym, którzy tam dotąd wstępu nie mają. Żądamy otwarcia podwoi sejmowych dla tych, których krzepkie barki już dojrzały do dźwigania ciężaru odpowiedzialności za naród i kraj, żądamy otwarcia Sejmu dla ludu.

### Przemówienie włościanina Wawrzyńca Drewniaka.

Przychodzę od chłopów przedstawić Waszej Ekscelencyi żądania ludu.

Lud od dawna pragnie zmiany ordynacyi wyborczej, nie chce podziału na stany, żąda wyborów równych, powszechnych, tajnych i bezpośrednich. Lud polski zachodniej Galicyi czuje się bratem ludu polskiego ze wschodniej części kraju, lud ten żąda, aby każdy Polak mógł głosować na polskiego posła a na to jako jedyny sposób uważa kataster narodowy. Lud żąda poprawy gospodarki krajowej.

Lud uważa, że ustawa wtedy jest dobra, jeżeli się ją dobrze wykonuje, żąda zatem odwiedzialności namiestnictwa przed Sejmem, bo nie kraj dla władzy, ale władza dla Sejmu.

### Odpowiedź Marszałka.

Na przemówienia te odpowiedział marszałek hr. Badeni mniej więcej w te słowa: Wyrażone życzenia panów przyjmuję do wiadomości. Co do mnie, miałem już kilkakrotnie sposobność wyrazić moje stanowisko co do tej sprawy. Życzeniem mojem jest, aby sprawa ta była jak najrychlej załatwiona w tej czy innej formie.

Myśl rozszerzenia prawa wyborczego i powołania jak najszerszych warstw do współdziałania jest wspólna wszystkim stronnictwom, o ile polegać można na tem, co mówią. I to jest wspólna platforma, na której się zejść mogą.

Temu życzeniu powołania najszerszych warstw do wpływu na tok spraw krajowych, można uczynić zadość w tej formie, ale przyznać trzeba, że i w innych formach. To jest kwestyą sporną. Trzeba dobrej woli, wyrozumiałości i gotowości do ustępstw. Sądzę jednak, że nie da się to zdziałać na drodze teoryi, lecz w granicach życia praktycznego i istniejących stosunków.

Niech panowie nie posądzają ani pojedynczych ludzi, ani grup o złą wolę, bo zdaje mi się że złej woli niema, ale są trudności, które trzeba przyzwyciężyć.

Zapewnieniem o swoich dobrych chęciach i przychylności dla sprawy, zakończył marszałek swe przemówienie.

W dolnych salach zebrali się ci delegaci, którzy nie mogąc dostać się do marszałka, z niecierpliwością wyczekiwali powrotu deputacyi. Tymczasem niektórzy posłowie grupami oprowadzali przybyłych po salach sejmowych.

Gdy delegacya wyszła od marszałka, zapełnili delegaci salę IV i V. Tu miał przyjąć wszystkich deputatów prezes komisyi reformy wyborczej poseł dr. Stanisław Głąbiński.

Skoro on nadszedł, powitano go burzą oklasków. Po długiej chwili, skoro się uciszyło, przemówił prof. Grabski.

### Przemówienie prof. Grabskiego.

Przychodzimy do Sejmu, my, reprezentanci ludu polskiego z 43 miast galicyjskich z żądaniem praw od dawna ludowi temu należnych. Przychodzimy do Sejmu z żądaniem, by usunął te zapory i różnice, ten szkodliwy w społeczeństwie naszem podział na pana i chłopa.

Żądamy od tego Sejmu, aby dopuścił do Sejmu te szerokie warstwy ludu, które już mają szerokie prawo wyborcze do parlamentu centralnego.

Niech się Sejm nie boi dopuścić do pracy przedstawicieli ludu, bo lud ten dojrzał już do decydowania o własnych losach oddawna.

Przychodzimy do Ciebie, jako do prezesa sejmowego Koła polskiego i przewodniczącego sejmowej komisyi wyborczej. I nie dziwią Cię niewątpliwie tak liczne deputacye, w tej sali zebrane, te same życzenia i żądania przynoszące — bo oto przecież posiew Twój własny i plon Twój własny.

I nie z żądaniem jeno tem do Ciebie przychodzimy, ale i z prośbą gorącą.

Nie daj się osłabić podszeptom zewsząd dochodzącym, które twierdzą, że sam lud nie pragnie rozszerzenia wyborczego.

Lud chce, aby gospodarował sam na własnej ziemi, by w tej gospodarce wziął udział.

Bądź przekonany, że w tej twojej pracy masz oparcie o cały naród i lud polski, i silny tem oparciem, zwyciężysz i dasz narodowi, co mu jest potrzebne.

### Przemówienie prezesa Koła polskiego Dra Głąbińskiego.

Prezes komisyi reformy wyborczej dr. Stanisław Głąbiński odpowiedział:

Sądzę, że nie potrzebuję zapewniać Szanownych Panów, że rozumiem w całej pełni doniosłość demokratycznej reformy wyborczej ze stanowiska ogólnych naszych interesów narodowych i dążeń autonomicznych. Uznanie ważności takiej reformy było przyczyną, iż chętnie przyjąłem godność przewodniczącego sejmowej komisyi dla reformy wyborczej pomimo, iż nie mogę liczyć na to, aby wszystkie moje osobiste poglądy i pragnienia w tej sprawie mogły być w komisyi urzeczywistnione. Do komisyi dla reformy wyborczej weszły już z łona Sejmu rozmaite projekty, mianowicie obok wniosków stronnictwa demokracyi narodowej, także projekt lewicy demokratycznej, projekty dwóch klubów ruskich, tudzież projekt posła Tadeusza Cień-

skiego. W komisyi reformy wyborczej są zapatrywania na potrzebę, zasady i szczegóły reformy wyborczej bardzo różne. Z tego powodu wybrała komisya ściślejszy subkomitet, któremu poruczyła zbadanie wszystkich projektów i wniosków i przygotowanie projektu dla obrad komisyi dla reformy wyborczej. Będę sie starał o to, aby subkomitet pracę swą przyspieszył i wnioski swe komisyi możliwie rychło przedłożył.

Moje osobiste zapatrywania w sprawie reformy wyborczej są szanownym panom niezawodnie znane i rozwijać ich tu bliżej nie potrzebuję. Wszelkie sprawy i interesy publiczne traktuję ze stanowiska ogólnego narodowego i społecznego i jedynie to stanowisko, a nie partyjne lub klasowe, jest dla mnie decydującem także w ocenie sejmowej reformy wyborczej. Stanowisko to wymaga wedle mego przekonania, przeprowadzenia szerokiej demokratycznej reformy wyborczej do Sejmu i to jak najrychlej, aby utrzymać i wzmocnić powagę i skuteczną działalność Sejmu wobec parlamentu, opartego na powszechnem prawie głosowania. Jestem przekonany, że prawie cały lud polski, uposażony we wszystkie prawa publiczne, stanie się najpewniejszą i najdzielniejszą podstawą dla pracy i wszechstronnego rozwoju w duchu naszej idei narodowej. Nie byłoby jednak dobrze, gdyby głos ludu polskiego miał być tłumionym przez wspólne wybory z ludem ruskim, jak jest dotychczas w Galicyi wschodniej i środkowej. Wskutek bowiem takiego nienaturalnego połączenia wytwarza się niezdrowa walka narodowościowa przy wyborach, zamiast ścierania się z sobą ideowych prądów i dążeń.

Oddajmy także na tem polu ludowi ruskiemu, co mu się słusznie należy i brońmy sumienia i czystości wyborów ludu polskiego od wszelkiego skażenia. Dlatego uważam projekt katastru narodowego w częściach kraju o ludności polskiej i ruskiej za konieczną gwarancyę wyborów czystych i sprawiedliwych, a zarazem na rękojmię zabezpieczenia praw narodowych polskich mniejszości! Doświadczenie z katastrem narodowym na Morawach dało pod tym względem jak najlepsze wyniki i byłoby ciężkim grzechem, gdybyśmy z tego doświadczenia u nas nie skorzystali.

Z szczególnem zadowoleniem podnoszę, że Szanowni Deputaci z całego kraju, domagacie się równocześnie rozszerzenia samodzielności naszego Sejmu. W żądaniu tem widzę najpierw słuszne wyznanie, że nie domagacie się demokratycznej reformy wyborczej dla samej formy, gwoli niej samej, ale w tym celu, aby powołać skutecznie całe społeczeństwo do pracy, do spełnienia zadań i obowiązków, jakie prawo wyborcze powszechne na nią włoży.

Samo prawo wyborcze bez treści, bez poczucia ciężkich obowiązków narodowych i społecznych, jakie się z niem wiążą, byłoby pustym dźwiękiem, byłoby bańką mydlaną, sprowadzającą wkrótce rozczarowanie, niechęć, torującą drogę reakcyi. Dlatego słusznie domagacie się panowie praw dla ludu w tym celu, aby lud ten, jako równouprawniony i świadom swoich obowiązków wobec kraju i całej ojczyzny, mógł w tej pracy samodzielnie współdziałać. Sejm nasz, nawet kuryalny, byłby dotyczas zdziałał o wiele więcej dla ludu i całego kraju, gdyby zakres jego działania i środki finansowe, jakiemi rozporządza, nie były tak ścieśnione i ograniczone. Nadto naród nasz, pozbawiony praw w innych dzielnicach Polski, ma słuszną i uzasadnioną ambicyę okazać czynem światu, co zdziałać może twórczy duch polski, gdy nie jest więzami politycznymi skrępowany i obcymi urządzeniami i przepisami skażony.

Szanowni Panowie! Wierzę w miłość wspólnej naszej Ojczyzny także u konserwatywnych stronnictw naszego Sejmu i dlatego żywię niepłonną nadzieję, że w imię tej wspólnej miłości lud polski wywalczy sobie, oby jak najrychlej, także demokratyczną, prawdziwie ludową reformę wyborczą i że w tym naszym Sejmie zasiądą wkrótce liczni przedstawiciele szerokich warstw ludowych — miejskich i wiejskich.

— — — — — — — — — — —

Po tych słowach prezesa Głąbińskiego, delegaci wręczyli mu stosy jednakobrzmiących petycyi za równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem głosowaniem, za katastrem narodowym, za rozszerzeniem praw Galicyi i uniezależnieniem jej od rządów wiedeńskich. Poczem znowu gromadą poszliśmy do sali Towarzystwa pedagogicznego.

Zabrał głos poseł ks. Stojałowski, aby zdać sprawę z tego, co powiedział Marszałek. Stary działacz i polityk, a znakomity mowca, sięgnął pamięcią w przeszłość, podniósł ważność programu narodowego, nakreślił swój stosunek do stronnictwa demokratyczno-narodowego, z którem chce iść i pójdzie w pracy swojej solidarnie dla dobra ludu — a potem dopiero omówił odpowiedź Marszałka. I znowu wywiązała się dłuższa dyskusya. Jedni zachęcali do pracy, inni skarżyli się na ucisk ruski, na biedę, na niesprawiedliwe ustawy. Poseł Wiącek, prof. Grabski, p. Wierczak przypominali, aby w każdym domu była „Ojczyzna“...

Późnym wieczorem rozjechali się delegaci do do swoich siedzib, z tem wewnętrznem głębokiem przekonaniem, że pod naciskiem woli całego ludu i mieszczaństwa muszą ustąpić, choć z trudem i powoli, zwolennicy szlacheckich czy innych przywilejów — z tem, że rośnie w siłę stronnictwo nasze, że niema połaci kraju, gdzieby nie było naszych zwolenników. Od Chrzanowa i Husiatyna, od Brodów i Kołomyi, Tarnobrzega i Sanoka — stawili się wysłańcy jednej myśli, jednej idei... Gnała ich do Lwowa jedna myśl,

jedno pragnienie: spełnić obowiązek społeczny i upomnieć się o swoje prawa.

Słuszność po naszej stronie — a więc i zwycięstwo musi być z nami.

---

# Petycye.

Petycye o samodzielność Galicyi i o reformę wyborczą, rozesłane przez komisye organizacyjne stronnictwa dem.-narodowego, nadeszły dotąd z tych gmin, których spis według powiatów niżej podajemy.

Gminy, które dotychczas petycyi nie nadesłały, powinny w najbliższym czasie odesłać je do biura stronnictwa. Gdyby petycyi w gminie nie było — należy napisać po druk do biura stronnictwa (Biuro stronnictwa dem.-narodowego — Lwów — Ossolińskich 11 — parter), następnie zebrać podpisy i odesłać z powrotem pod tymsamym adresem.

Powiat: Tarnopol. Borki Wielkie, Bucniów, Bajkowce, Chodaczków Wielki, Czernielów Mazowiecki, Czołhańszczyzna, Dubowce, Draganówka, Ditkowce, Grabowiec, Gaje Wielkie, Hłuboczek Wielki, Ihrowica, Łuczka, Mikulińce, Nastasów, Ostrów, Petrykowa, Płotycz, Romanówka, Smykowce, Tarnopol (miasto), Tarnopol (przedmieście), Zabojki, Iwaczów górny. — Powiat: Skałat. Panasówka. — Powiat: Trembowla. Warwarynce, Darachów, Tyczyn Nowy, Łoszniów, Janów, Trembowla (miasto), Boryczówka, Krowinka, Strusów, Podhajczyki just., Zasławie, Plebanówka, Brzykula Nowa, Chmielówka, Słobudka Strusowska, Dołha, Zaścianocza, Kobyłowłoki, Młyniska. — Powiat: Nowy Sącz. Czerniec, Gaj, Świniarsko, Szczereża. — Powiat: Myślenice. Maków. — Powiat: Dąbrowa. Chorążec. — Powiat: Nowy Targ. Szaflary, Rdzawa. — Powiat: Brzeżany. Kozowa, Kozłów. — Powiat: Zbaraż. Koszlaki, Nowesioło, Suchowiec, Zbaraż (miasto). — Powiat: Lwów. Zarudziec, Kościejów, Dawidów, Lwów (miasto — kilkanaście petycyi). — Powiat: Tarnobrzeg. Chmielowa, Tarnobrzeg (miasto), Trześń, Ocica, Radomyśl, Zaleszany, Żabna, Wola Rzeczycka, Kępa Rzeczycka, Dąbrowa, Nowiny, Motycze Szlacheckie. — Powiat: Ropczyce. Dębica (miasto), Ropczyce (miasto), Kawenczyn, Brzeżna, Góra Ropczycka. — Powiat: Brody. Suchowola, Suchodoły, Wołochy, Ponikwa, Grzymałówka, Ponikowica, Szczurowice, Romanówka, Bołdury, Leszniów, Piaski. — Powiat: Nadwórna. Majdan graniczny, Święty Józef. — Powiat: Tłumacz. Chocimierz, Oknian'y. — Powiat: Stanisławów. Drohorniczany, Stanisławów (miasto), Uhrynów Szlachecki, Jeziórko, Bednarowa, Pacyków, Uhorniki, Krymidowa, Kończaki Stare, Delejów. — Powiat: Kołomyja. Kołomyja (miasto), Gwoździec (miasteczko), Soroki, Św. Stanisław, Koniuszki Wielkie, Ceniawa, Podhajczyki, Kułaczkowce, Turka. — Powiat: Przemyśl. Wyszatyce, Przemyśl (miasto) 10 petycyi, Szechynie, Łętownia, Zalesie. — Powiat: Jarosław. Bystrowice, Rudołowice, Rożwienica, Wiązownica, Nielepkowice. — Powiat: Kolbuszowa. Majdan, Siedlanka, Brzostowa góra. — Powiat: Przeworsk. Markowa, Gręska, Gać. — Powiat: Rzeszów. Dąbrowa, Trzciana, Przybyszówka, Chmielnik, Trzebowisko. — Powiat: Zaleszczyki. Torskie. — Powiat: Czortków. Biały Potok. — Powiat: Podhajce. Zawodówka, Korzowa, Toustobaby, Zawałów, Podhajce, Markowa, Rosochowana, Stare Miasto. — Powiat: Kraków. Kraków. — Powiat: Buczacz. Jachowów, Weleśniów, Zalesie, Wyczółki, Nagórzanki, Podromeczek, Dźwinogród, Trybuchowce, Podlesie, Słobódka Dolna, Czechów, Folwarki, Huta Stara, Purzniki, Nowosiółka Konopnicka, Barysz. —

Powiat: Przemyślany. Podusilna, Kurowice Przemyślany (miasto), Pleników, Hanaczów, Uhniów, Majdan, Dusanów, Hanaczówka, Nowosiółka, Dobrzanica, Krosienko, Białe, Tuczna, Lipowiec, Zadowice, Ciemierzyńce. — Powiat: Łańcut. Żołynia (wieś), Łańcut (miasto), Leżajsk (miasto), Żołynia (miasto). — Powiat; Strzyżów. Godowa, Strzyżów (miasto), Przedmieście Strzyżowskie (gmina), Niebylec, Czudec, Wyższe, Żarnowa, Zaborowie. — Powiat: Żywiec. Sucha (miasto), Lachowice, Krzeszów, Stryszawa. — Powiat: Mielec. Goleszów, Młodochów, Wola Zdokowska, Gawłuszowice, Kliszów, Rzochów. — Powiat: Drohobycz. Medynice, Letnia, Lipowiec, Rychcice, Słońsko. — Powiat: Bochnia. Kłaj, Wola Batorska, Niepołomice, Podłęże, Łapczyce. — Powiat: Rohatyn. Podszumlańce, Rohatyn (miasło), Bukaczowce. — Powiat: Sambor. Powtórnia, Sambor (miasto), Dólna, Czukiew, Wola Baraniecka, Strzałkowice, Biskowice, Dublany, Oleksięta, Kulczyce, Uherce, Olszanik, Łanowica Olszanik kolonia, Sąsiadowice. — Powiat: Krosno. Zrencin, — Powiat: Żółkiew. Opłytna, Macoszyna, Bąszczywody, Krasiczyn, Winniki, Soposzyn, Kulików, Pieczychwosty, Pieczymichy Małe, Lipina, Skwarzawa Nowa, Wiązowa, Przemiwólki, Majdan, Czestynie, Nowystaw, Kłodno, Żółtańce, Glińsko, Kupiczwola, Skwarzowa Stara, Strzemień, Wola Wysocka, Bałcatycze, Lipnik, Zbóntow, Mokrotyn.

Powiat Sanok: Bukowsko, Nadolany, Bzianki, Milcza, Posada Zarszyńska, Mrzygłód, Klimkówka, Posada Dolna, Bąsko, Zarszyn. Posada Górna, Piszarowce, Nowosielce, Długie, Jędruszkowce. — Powiat Chrzanów: Medychowice, Wodna, Górka. Powiat Cieszanów: Folwarki, Chołyłaby, Niemielów, Cieszanów, Umitło. — Powiat Jasło: Warzyce, Bierówka, Sieklówka Dolna, Siedliska, Świerchowa, Kołaczyce, Sobniów, Łaski, Sądkowa, Sieklówka Górna, Umieszcz, Lublica, Dębowiec, Jasło (miasto), Bączal Dolny, Lipnica Dolna, Wróblowa, Bączal górny, Żmigród Stary, Łysa Góra, Sowina, Nawsie Kołaczyckie, Czeluśnica, Wrocanka, Glinik Polski, Gorzyce, Toki, Skołyszyn, Skoszyn, Sławęcin, Roztoki, Skolnik, Kąty.

# Ze Sejmu.

Sejm nasz otwarty został w ubiegły czwartek dnia 16 września. Obrady rozpoczął marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni przemówieniem w którem szczególnie zwrócił uwagę na budżet krajowy.

„Nie przesądzając kwestyi, — mówił marszałek — czy i kiedy Sejm jeszcze ponownie zwołany zostanie w ciągu bieżącego roku, byłoby zdaniem mojem konieczne, abyśmy mogli obecnie przynajmniej tak długo obradować, aby budżet na rok przyszły już teraz uchwalony być mógł. Budżet, który Wydział krajowy panom dziś przedłożył, jest smutnem ziszczeniem przewidywań Wydziału krajowego i komisyi budżetowej. Wydatki wzrosły do 58 miljonów i są wyższe o 4 miliony od ostatniego budżetu, a niedobór niepokryty wynosi 13,480.000 kor.

Prawie czwarta część wydatków zatem nie znajduje pokrycia w normalnych dochodach i w dodatkach do podatków w dotychczasowej wysokości pobieranych.

Rezultat ten nie jest niespodziewany, jest tylko wynikiem obowiązujących ustaw i uchwał Wysokiego Sejmu, ale pomimo tego jest nietylko smutnym, ale dla przyszłości finansowej kraju wprost groźny.

Po raz pierwszy znajduje się Sejm w tem położeniu, że wydatków swych ani dochodami ani dodatkami do podatków, ani krótkoterminową pożyczką pokryć nie może. Pozostaje więc tylko jedna droga, na którą wchodzić i ciężko i niebezpiecznie, droga pokrycia niedoboru emisyjną pożyczką.

Jeżeli pomimo to, Wydział krajowy zdecydował się drogę tę Wys. Sejmowi doradzać, to uczynił to tylko dlatego, że rok przyszły jest rokiem wyjątkowym, że na rok 1911 kraj ma zapewniony nowy dochód, który przyniesie przynajmniej 11 milionów i że jest uzasadniona nadzieja, że tak zwana sanacya finansów krajowych przyniesie krajowi przynajmniej taką kwotę, jaką zapowiada obecne przedłożenie rządowe. W takim razie r. 1910 byłby rokiem wyjątkowym i przejściowym, a tegoroczna konieczność pokrycia niedoboru pożyczką emisyjną nie powtórzyłaby się. W każdym jednak razie Wydział krajowy wniosku pokrycia zwykłego niedoboru pożyczką emisyjną nie ponowi.

Nie śmiem zwracać uwagi Wys. Sejmu, że tegoroczny budżet wkłada na nas wszystkich obowiązek odroczania i redukowania wydatków, które nie są konieczne, bo sądzę, że siła faktów wskaże to wymowniej i silniej odemnie. Choć przyszłość finansową kraju oprzeć musimy na nadziei. tak zwanej sanacyi finansowej kraju, to trudno tu mówić o szczegółach, skoro nie wiemy, czy i w jaki sposób obecnie przedłożenie rządowe zmienione zostanie. Chcę tylko wskazać na zasadnicze stanowisko, jakie kraj dotąd w tej sprawie zajmował i mam nadzieję zawsze zajmować będzie.

Nie potrzebujemy dla zaspokojenia naszych potrzeb od nikogo ani pomocy, ani zasiłku, ani subwencyi. Nie chcemy, aby ktokolwiek, oprócz nas samych, do pokrycia potrzeb naszego kraju w budżecie krajowym zawartych, przyczyniał się, bo rozumiemy, że kto samorząd swego kraju wysoko ceni, kto się na jego rozwoju opierać pragnie, ten sam koszta samorządu ponosić musi, bez regresu do innych. Zarazem jednak logicznie nie możemy zgodzić się na to, aby podatek, który my w jakkiejkolwiek formie płacić będziemy, był użyty na sanacyę finansów innych krajów. Żądamy, aby nam daną była możność pokrywania własnych wydatków dochodami z podatków, które gotowi jesteśmy uchwalić, które sami płacić będziemy.

A gdyby z powodów kompetencyi ustawodawczej lub trudności technicznych podatki te musiały być uchwalone dla całego państwa, żądamy, abyśmy otrzymali z tego źródła nie pewną subwencyę, lecz byśmy w tem, co te podatki przynoszą, mieli udział, odpowiadający ściśle temu, co kraj nasz z tytułu tych podatków zapłaci“.

W dalszym ciągu mówił marszałek po rusku.

Po nim zabrał głos namiestnik kraju, dr. Bobrzyński. Część mówił po polsku a część po rusku. Wie on, że bardzo często zalegają sprawy w urzędach, na to poradzić może jedynie pomnożenie starostw i sił urzędniczych. Na przeszkodzie temu stoi brak odpowiednich funduszów. Mimo to stwierdza, że wszyscy urzędnicy wszelkich użyją starań, aby zadość uczynić potrzebom ludności.

„Ze spraw ważniejszych — mówił namiestnik — mogę podnieść, że akcya zapomogowa skierowana ku ulżeniu zeszłorocznych klęsk elementarnych, przeprowadzona z nadzwyczajnem wytężeniem i pracą, przyniosła ludności rzeczywistą ulgę.

Podjęta na tak szeroką skalę, nie była ona oczywiście wolna od pewnych wad i usterek, przedewszystkiem przy rozdawnictwie i sprzedaży zboża po zniżonej cenie, ale usterki te wystąpiły głównie tam, gdzie czynniki miejscowe nie użyczyły staroście należytego poparcia. Rezolucyom sejmowym, uchwalonym w tym kierunku, uczynił rząd, o ile było można, zadość. Zmiana polegała głównie w tem, że rozdzielenie pożyczek dla drobnych gospodarstw okazało się technicznie nader trudnem do przeprowadzenia. W zamian za to przeznaczono dalszych 500 wagonów odpadków soli do bezpłatnego rozdania, udzielono 750.000 koron na roboty około naprawy zniszczonych dróg powiatowych i gminnych, 238.000 kor. na roboty przy melioracyach, a według telegramu, kilka dni temu otrzymanego, przeznaczono dalszych 500.000 kor. tytułem subwencyi na roboty koło budowy dróg nowych dla poszczególnych powiatów.

Wreszcie zaznaczyć mogę, że z gruntów dotkniętych klęską elementarną w roku 1908, odpisano już **1,948.000** koron podatku gruntowego a **625.000** koron w najbliższym czasie odpisane zostanie.

Sprzedaż drzewa z lasów rządowych przeszła

w zimie ubiegłej okres pierwszej próby. W roku bieżącym znajdzie ona zastosowanie na szerszą skalę.

Zwalczaniem epidemii zajmowała się administracya z możliwą energią i przyczyniła się niewątpliwie do ich zmniejszenia. Jeżeli jednak usiłowania jej nie wszędzie odnosiły pełny skutek, to przyczyna leży w braku ustawy o zwalczaniu chorób epidemicznych, w braku dostatecznej liczby przyrządów desinfekcyjnych i w braku baraków przenośnych, w którychby chorych można naprawdę izolować.

Co się tyczy regulacyi rzek, mogę zaznaczyć, iż obok akcyi ściśle technicznej, rozwiniętą została z całą starannością akcya ku zbadaniu i załatwianiu skarg, do których regulacye rzek dawały ludności powód.

Spław drzewa, uregulowany z całą energią do skarg, niegdyś tak głośnych, nie dał w tym roku powodu.

Rozpaczliwym stosunkom, jakie panują u nas na polu wyborów gminnych, poświęciłem całą uwagę. Osobne biuro namiestnictwa, w którem zdwoiłem liczbę urzędników, pracuje z całem wytężeniem nad załatwieniem protestów i rekursów.

Jeżeli jednak usiłowania te nie odniosły jeszcze zupełnego skutku, to przyczyna leży w tem, że nasze ustawodawstwo gminne daje na nieszczęście stronom i koteryom, walczącym ze sobą w gminie, zbyt wiele środków do przewlekania sprawy, a każdy protest wyborczy wymaga bardzo mozolnych dochodzeń na miejscu, które dla stron prawujących się, nigdy nie są dość wyczerpujące".

W dalszym ciągu swego przemówienia omawiał namiestnik sprawę pośrednictwa pracy i emigracyi, sprawy szkolne, budżetowe, zakończył wezwaniem do pracy zgodnej.

Następnie oddał marszałek cześć zmarłym posłom, posłowie wysłuchali tego przemówienia stojąc. Od czasu ostatniej kadencyi sejmowej zmarli: Władysław Głębocki, Jan Trzecieski, Wojciech Dzieduszycki, Tadeusz Skałkowski, Filip Fruchtman i Kazimierz Badeni.

Przystąpiono do porządku dziennego. Najniespodziewaniej zrobili **Rusini obstrukcyę.** Chodziło im o to, że nie dostali sprawozdań Wydziału krajowego drukowanych po rusku. Mimo wyjaśnień ze strony marszałka, że sprawozdania te nie są jeszcze gotowe, ale za parę dni będą, bo drukowanie po rusku więcej czasu zabiera, niż po polsku, Rusini nie ustąpili, ale prowadzili obstrukcyę dalej, tak, że z 57 punktów porządku dziennego załatwiono jedynie 13. Zaznaczyć tu należy, że Sejm został zwołany na krótki czas, i że każda chwila jest droga, bo Sejm ten ma załatwić wiele ważnych dla całego kraju spraw.

Pod koniec posiedzenia zabrał głos nasz poseł Dr. Ernest Adam i złożył imieniem stronnictwa wszechpolskiego następującą

**deklaracyę w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu.**

Wysoki Sejmie!

Pod znakiem reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu, zebrała się Izba przed rokiem w nowym składzie posłów. Żądanie reformy takiej, któraby nadawała prawo wyborcze do Sejmu tym wszystkim, którym przysługuje uprawnienie wyboru posłów do parlamentu, jest obok żądania rozszerzenia ustawodawczej władzy Sejmu i pogłębienia autonomicznych praw kraju w całem społeczeństwie coraz silniejsze i głośniejsze. Wszyscy, z małymi może wyjątkami, członkowie tej Wysokości Izby, weszliśmy do niej z zobowiązaniem wobec szerokich mas wyborców, że do tego wielkiego dzieła przyłożymy ręki.

Z grupy posłów demokratyczno-narodowych złożyliśmy w ubiegłym roku w subkomitecie dla reformy wyborczej wnioski, dążące do zaprowadzenia równych, powszechnych, tajnych i bezpośrednich wyborów do Sejmu, łącznie z zabezpieczeniem praw polskiej mniejszości we wschodnich powiatach kraju, za pomocą katastru narodowego. Wnioski te, podobnie jak zbliżony do naszego projektu projekt reformy wyborczej, zgłoszony przez lewicę sejmową, niestety, nie doczekały się w ubiegłej sesyi sejmowej merytorycznego rozpatrzenia.

Usiłowaliśmy zapewnić podjętej pracy ciągłość i szybsze załatwienie sprawy przez danie komisyi dla reformy wyborczej upoważnienia do obrad stałych także w czasie, gdy pełna Izba sejmowa nie jest czynna. Do tego dążył nasz wniosek, zgłoszony przez kolegę p. Tertila, aby komisya z uchwały Sejmu obradowała w permanencyi. Niestety i ten wniosek nie wyszedł z subkomitetu komisyi, nie ujrzał światła dziennego na plenum Izby. I dziś stoimy znowu, jak przed rokiem u samego wstępu pracy, z tem ujemnem wrażeniem, że mimo upływu jednej sesyi sejmowej, sprawa tak doniosła dla przyszłego rozwoju stosunków politycznych i narodowych w kraju, nie postąpiła ani na krok naprzód.

Obecnie, gdy W. Sejm zebrał się ponownie, obowiązkiem naszym przypomnieć to niespełnione zadanie. Tkwiące w nas samych i odpowiadające przekonaniu naszemu poczucie potrzeby i konieczności czem rychlejszego przystąpienia do sprawiedliwej reformy ordynacyi sejmowej, znajduje dziś wyraźne i dobitne potwierdzenie w opinii i woli całego — rzec można — uświadomionego społeczeństwa w kraju. Dowodem niech będą choćby te liczne, spokojne, poważne zgromadzenia i wiece, jakie się w ostatnich czasach w całym kraju odbyły, a na których jednomyślnie wyrażano żądanie przyspieszenia tej wielkiej, dla przyszłości narodu naszego w tej części naszej Ojczyzny, może decydującej reformy społeczno-politycznej.

Obowiązkiem naszym jest podnieść głos poważnej przestrogi przed dalszem odwlekaniem dzieła, które dziś już niezwłocznego wymaga ujęcia i przeprowadzenia.

W imieniu posłów kierunku demokratyczno-narodowego mam zaszczyt złożyć oświadczenie, że z całym naciskiem i z użyciem wszystkich środków parlamentarnych domagać się będziemy, aby zgłoszone przez nas w ubiegłym roku wnioski zarówno w sprawie sejmowej reformy wyborczej, jak i w przedmiocie autonomicznych praw Sejmu i kraju, weszły w tym roku na tory obrad merytorycznych — a gdyby nas znowu zawiodła nadzieja .ostatecznego załatwienia reforma w sesyi bieżącej Sejmu, aby na ten wypadek permanencya komisyi dla reformy wyborczej została przez W. Izbę uchwalona.

Wyrażamy dziś, u wstępu odroczonych prac Sejmu nadzieję, że w tem dążeniu i w tych naszych usiłowaniach doznamy poparcia ze strony poważnej większości tej W. Izby, ze strony tych wszystkich grup poselskich, które uświadamiają sobie należycie niebezpieczeństwo, jakiem normalnemu rozwojowi naszego życia politycznego i narodowego w kraju grozić może i musi dalsze zwlekanie w tej sprawie, mającej dla społeczeństwa i kraju pierwszorzędne znaczenie. (Oklaski).

* * *

Ludowcy zostali tą deklaracyą zaskoczeni, nie spodziewali się jej. Nie wiedzieli, co zrobić. Wkońcu namyślili się, że i oni coś muszą powiedzieć. Po pośle Adamie zabrał głos p. Stapiński i oświadczył, że i stronnictwo ludowe domaga się również zmiany ordynacyi wyborczej na powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, ale bez żadnych dodatków, to jest bez katastru narodowego we wschodniej Galicyi. Wierzymy mu. Może być, że stronnictwo ludowców chce powszechnego prawa głosowania, ale z drugiej strony wiemy, że poseł Stapiński go nie chce. Dołoży on wszelkich starań, by do reformy wyborczej nie dopuścić, bo inaczej złamałby kontrakt ze stańczykami, a przyjaźń stańczykowska jest mu jeszcze dość droga, kto wie, czy nie droższa, jak dobro narodu. Liczy on na to, że na reformę wyborczą bez katastru nie zgodzą się wszechpolacy, on więc będzie żądał reformy bez katastru, a gdy nie zostanie uchwaloną, zwali winę na wszechpolaków.

Przebiegły to plan, więc pamiętajmy o nim.

Również poseł Oleśnicki złożył deklaracyę imieniem Ukraińców za powszechnem i t. d. głosowaniem.

Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie Sejmu.

W piątek obradować zaczęły komisye, obradowały też kluby poselskie stronnictw, posiedzenia sejmowego nie było.

Dopiero w sobotę przystąpiono do dalszych obrad. Na porządku dziennym były w dalszym ciągu sprawozdania Wydziału krajowego. Z temi sprawozdaniami urządza się Sejm w ten sposób, że jedno za drugiem bez czytania odsyła do komisyi. Komisye rozbierają je szczegółowo, krytykują, obmyślają wnioski i z gotowymi planami przychodzą na Sejm. Jestto postępowanie rozumne, bo w komisyach łatwiej jest wytknąć usterki Wydziałowi krajowemu, łatwiej naradzić się nad sposobami naprawy, a przytem Sejm nie traci czasu.

Posiedzenie więc sobotnie było takiem odsyłaniem sprawozdań do komisyi. Można to było zrobić za jedną godzinę. Nie dopuścili do tego Rusini, bo urządzili

**obstrukcyę**

w dalszym ciągu. Chodziło im o to samo, co i we czwartek. Mówili jeden za drugim długie, nudne mowy, przy każdym punkcie powtarzali to samo.

**Pomagali im ludowcy na rozkaz p. Stapińskiego**

głosując za ruskimi wnioskami. Poseł Jahl, który imieniem Wydziału krajowego referował sprawozdania, tłómacząc Rusinom, że nie sposób było Wydziałowi krajowemu wygotować sprawozdania po rusku, bo

**ruskie drukarnie zastrajkowały,**

powiadając, że nie mogą roboty wykonać wcześniej, jak za ...cztery miesiące. Wobec tego wychodzą na jaw plany Rusinów. Pewnie namówili się z drukarniami, aby te drożyły się z Wydziałem krajowym i aby wydrzeć w ten sposób od Wydziału porządną zapłatę za przyspieszenie roboty, a ruscy posłowie tymczasem rozbiją Sejm.

Zanotować tu dla sprawiedliwości wypada, że po mowie posła Jahla, ludowcy przestali wspierać Ukraińców i głosowali przeciw nim. Mimo obstrukcyi sprawozdania odsyłano jedno za drugiem do komisyi.

Na posiedzeniu popołudniowem uzupełniono komisye i załatwiono kilka drobniejszych spraw. Zgłoszono kilkadziesiąt wniosków i interpelacyj w różnych sprawach między innymi wniosek w sprawie sanacyi finansów krajowych, wniosek posła Battaglii imieniem grupy posłów wszechpolskich o zaprowadzenie granicy statystycznej, o czem osobno napiszemy, i wniosek posła Oleśnickiego, aby komisya dla reformy wyborczej przedłożyła Sejmowi projekt, do dni 14-tu.

Na posiedzeniu poniedziałkowem obradowano nad wnioskami. Obstrukcya Rusinów trwa dalej.

# Odezwa
## do Braci Włościan.

Z powiatu Brzeskiego, Wielickiego, Bocheńskiego, Limanowskiego, Myślenickiego, Wadowickiego, Żywieckiego i Bialskiego.

Kochani Bracia Rodacy! Piszę do Was gorącą prośbę a to ze skrwawionem sercem i wielkim żalem; my polscy górnicy, rodem z Galicyi, z powiatów wyżej wymienionych, prowadzimy na kresach śląsko-morawskich ciężką walkę o polskie szkoły: w Morawskiej i Polskiej Ostrawie, Michałkowicach, Gruszowie, Radwanicach, Hermanicach, Małych Kończycach, Maryańskich Górach, Przywozie, Witkowicach i innych gminach. Dotychczas źle było w niektórych gminach z naszymi dziećmi, bośmy je musieli dawać Czechom lub Niemcom na wychowanie, ale cóż? Mało się tam dziecko nauczyło, ale się przefabrykowało zaraz na twardego Czecha, lub Niemca zabitego. Potem takie dziecko pluło w twarz ojcu lub matce: ty głupi Poloku, ty parszywa Polko, djobli mi po Polsce, Czesi to są szykowni chłopy itd. Jak teraz dzięki naszym Rodakom, mamy w tych gminach nasze szkoły, to się trochę czasy poprawiły. Ale tutaj mamy znowu strasznych wrogów, którzy plują na nasze polskie szkoły. Są to znowu Czesi, Niemcy i zgadnijcie kto? Straszliwymi wrogami naszych polskich szkół obok Czechów i Niemców są nasi rodacy, nasi sąsiedzi i towarzysze pracy w kopalni lub fabryce, tak zwani „pyrcoki“, tj. zdrajcy, którzy się wstydzą polskiej mowy, plują na polski naród, kopią nasze polskie szkoły, udają Czechów, przeklinają na polskość i dzieci swoje sprzedają czeskiej fabryce, tj. szkole czeskiej, lub często też niemieckiej.

Mamy tutaj w Muglinowie, Pol. Ostrawie, Maryańskich Górach itd. itd. wszędzie pełno takich pyrcoków, takich przefabrykowanych „Czechów“ rodem z pod Wieliczki, Bochni lub Brzeska i Tarnowa, którzy wstydzą się naszej szkoły, dzieci gwałtem zapisują Niemcom lub Czechom, nie dadzą się przekonać, że polskie dziecko patrzy do polskiej szkoły, a czeskie do czeskiej, niemieckie do niemieckiej. Ci zdrajcy, ci obałamuceni robotnicy — to nasi najwięksi wrogowie to wrogowie naszej szkoły, z nich ludzie cudzy i obcy mają pociechę, my wstyd i hańbę.

Taki pyrcok przeklina Polaków, taki pyrcok chodzi na czeskie zgromadzenia, do czeskich partyj należy, czeskie gazety czyta, taki pyrcok śmieje się z polskiego narodu, z polskiej szkoły, z polskich dzieci, a sam po czesku nie umie, tylko plecie jak papuga, „josem Cech“, jo ino po ceszku mluwię“, sakra, te chromskie Poloki, jo na ceszku stranu nolezę, co mi po polskiej szkole, Czesi lepiej nauczą itd.

Dużo my tutaj pracowali, aby tych ciemnych zbałamuconych zdrajców naszych nawrócić. Ale takiej głupiej babie, takiemu parobkowi żadne przemowy nie pomogą. Tak my się udajemy do Was, kochani Bracia Rodacy, którzy z tych wymienionych powiatów jesteście, pilnujcie Waszych Krewnych, Znajomych, Waszych Braci i Siostry, którzy tutaj błądzą i wszędzie przy sposobności, czy to kiedy oni do Was przyjadą, czy też listownie, upominajcie ich i nauczajcie, aby zdrajcami naszego nieszczęśliwego narodu nie byli i aby krwi swojej, swoich dzieci nie sprzedawali. Każdego z nich się zapytajcie, czy się sprzedał Czechom i czy stoi po stronie polskiej, czy posyła swoje dzieci do polskiej szkoły, które są lepsze od innych szkół. Jeśli nie, to nazwijcie go nieuczciwym zdrajcą i zerwijcie z nim wszelkie stosunki.

Prócz tego Wam donosimy, żeśmy postanowili piętnować i wymieniać po nazwisku i imieniu w galicyjskich pismach ludowych wszystkich takich zdrajców, co nie posyłają dzieci do polskich szkół tutaj na kresach. Przy każdym będzie podana wieś rodzinna i powiat, aby go wobec familii zawstydzić i pokarać, czem każdy jest. Zdrajców, renegatów, pyrcoków, zaprzańców, oszczędzać nie wolno. W ten sposób może się im sumienie ruszy i nawrócą się na naszą stronę.

Dajcie nam pomoc, kochani Rodacy, pilnujcie swoich Krajanów, a to Wam powiem, że najwięcej jest zdrajców z powiatów bocheńskiego, wielickiego i brzeskiego. Z tymi zdrajcami rady sobie dać nie możemy.

Pozdrawiam wszystkich Rodaków.

*Józef Trojak,*
górnik w Pol. Ostrawie na szybie A. Hermenegilda w Zarubku, rodem ze Star. Wiśnicza pow. Bochnia.

# DWA WIECE.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w powiecie ropczyckim dwa wiece wszechpolskie: jeden o godz. 12 w południe w sali Rady powiatowej w Ropczycach, drugi o godz. 7 w sali „Czytelni kolejowej“ w Dębicy. Na porządku dziennym obydwóch były sprawy samodzielności naszego kraju i reformy ordynacyi, wyborczej do Sejmu.

W Ropczycach zebrało się kilkuset obywateli w połowie mieszczan i włościan z okolicznych gmin. Inteligencya stawiła się dość licznie: ksiądz, kilkoro z nauczycielstwa, z sądu, adwokat Dr Krize i t. d. Przybyli również poseł tego powiatu p. Siwula i jego zastępca p. Babicz, ludowcy. Przewodniczącym wy-

brano jednogłośnie p. Tomasza Ździebłę, przewodniczącego komitetu naszego stronnictwa. Na zastępcę zaprosił przewodniczący p. Babicza, ten jednak tego nie przyjął. Sekretarzowali pp. Liwo i Horodyski.

Pierwszy otrzymał głos p. Jędrzej Czuchra jako referent. W przemówieniu wykazał, że parlament wiedeński, który według konstytucyi austryackiej, a wbrew naszej woli nami rządzi, nic pożytecznego dla nas zrobić nie może. Z dwóch powodów: po pierwsze parlament wogóle jest niezdolny do pracy, po drugie choćby i mógł pracować, to my w Wiedniu mamy za mało sił, by sprawiedliwość wywalczyć, zwłaszcza, że dość liczna grupa posłów polskich sprzysięgła się z Czechami i Słoweńcami i rozbija solidarność narodową, osłabiając przez to i tak słabe nasze siły. Dlatego domagać się musimy, abyśmy sprawy, naszej gospodarki dotyczące, mogli załatwić nie wśród obcych, ale u siebie w domu, w naszym Sejmie krajowym we Lwowie. Na to trzeba przemiany konstytucyi, trzeba, aby Sejmom pozwolono gospodarować krajami, a parlament niech załatwia jeno sprawy wspólne wszystkim krajom. Stronnictwo nasze walczy o to od samego początku. Drobne zwycięstwo już odnieśliśmy: lex Sala. Obecnie leżą znowu w Sejmie nowe projekty co do dalszego zdobywania autonomii.

Sejm nasz krajowy wybrany kuryami, w którym rządzą konserwatyści wsparci na plecach ludowców, Sejm ten nie chciał i nie zechce uchwalić naszych projektów. Trzeba nam postarać się o inny Sejm, trzeba w kraju zaprowadzić równe, powszechne, tajne i bezpośrednie głosowanie do Sejmu. Mamy już dosyć sił, jesteśmy już dosyć oświeceni, abyśmy mogli sami sobą gospodarzyć. Takiego prawa wyborczego do Sejmu domaga się stronnictwo wszechpolskie.

Ale przy tem wszystkiem o jednem musimy pamiętać. Nieszczęściem naszem jest to, że choć jest nas w Galicyi więcej niż Rusinów, to jednak Rusini mają większość w dwóch trzecich częściach naszego kraju. Z całej Galicyi wschodniej, gdzie żyje do 2 milionów ludności polskiej, mamy jedynie w dwóch powiatach większość: w lwowskim i jarosławskim. A zatem, gdybyśmy zaprowadzili równe, powszechne, tajne i bezpośrednie prawo głosowania tak bez niczego, to **dwa miliony** Polaków we wschodniej części kraju miałoby tylko **dwóch posłów.**

Byłaby to ogromna krzywda dla nich i dla nas ze zachodniej Galicyi. Rusini zdobyliby większość w Sejmie, zaprowadziliby rządy ruskie. I choć jest nas o milion więcej, choć oświatą i dobytkiem ich przewyższamy, to rządziliby Rusini. Skrzywdzić tak samych siebie nie wolno nam.

Trzeba temu w jakiś sposób zaradzić. Różne były projekty.

Jeden z nich najlepszy, to **kataster narodowy.**

Co to jest ten kataster narodowy? Jest to przepis w nowem prawie wyborczem, aby Rusini wybierali swoich posłów, a Polacy swoich. Przeprowadzone byłoby to w ten sposób, że każdy obywatel czy Polak czy Rusin zapisywałby się do spisu polskiego lub ruskiego i w swoim okręgu wyborczym głosowałby Polak na polskiego kandydata, Rusin na ruskiego. W ten sposób stałaby się Rusinom sprawiedliwość, a my nie doznalibyśmy krzywdy.

Tak mniej więcej przemawiał referent p. Jędrzej Czuchra. Zakończył odczytaniem znanej petycyi za samodzielnością kraju i powszechnem głosowaniem z katastrem.

Po nim zabrał głos p. Babicz. Zgodził się na wnioski referenta z wyjątkiem katastru narodowego, „bo — jak mówił — stronnictwo ludowe nie chce dalej rozjątrzać walki Polaków z Rusinami.

Bronił następnie posła Stapińskiego, że on nie zaprzepaścił reformy wyborczej w ubiegłej kadencyi.

„Teraźniejszy Sejm — mówił p. Babicz — pokaże, czy Stapiński reformę wyborczą zdradził. A gdyby tak było, to my ludowcy wtedy z nim się porachujemy“.

Odpowiedział mu referent co do katastru, że właśnie kataster załagodzi walkę polsko-ruską, boć przecie o najważniejszą w życiu politycznem sprawę, o posłów, nie będą walczyć Rusini z Polakami, ale wybiorą swoich. Słuszność referentowi przyznali zebrani gorącymi oklaskami.

Potem przemawiał delegat Banku kopyczynieckiego p. Sala, wzywając włościan, którzyby chcieli nabyć grunta, aby szli do wschodniej Galicyi i przez Bank kopyczyniecki kupowali ziemię z parcelowanych dworów polskich. Wezwanie jego poparł referent, dodając, że stronnictwo polskie domaga się założenia krajowego banku parcelacyjnego, aby wyrugować różnych spekulantów ziemią, a przez to obniżyć cenę. Dopóki jednak takiego banku krajowego nie ma, korzystajmy z tego, co jest i brońmy polskiej ziemi. Dwory polskie należą się polskim chłopom.

Potem przemawiał p. Gąsior z Brzezin o deputacyi we Lwowie, wzywał, aby, kiedy utworzyło się z nas stronnictwo jedności i łączności narodowej, wszyscy do niego wstępowali.

Zabrał głos poseł Siwula. Chociaż na porządku dziennym były sprawy samodzielności kraju i reformy wyborczej, on zaczął opowiadać o ubezpieczeniu społecznem, o traktatach. Mówił z pół godziny. A jak mądrze mówił, niech świadczy to: mówiąc o traktatach, wołał: „Z pięciu państw chce rząd austryacki wpuścić bydło i świnie do naszego kraju“. Na to zapytał się go p. Czuchra, które to te pięć państw. Zająknął się biedak, zaczął wyliczać: Serbia, Turcya, ...Argentyna... „Ależ Argentyna to w Ameryce, zawołał p. Czuchra. Burza śmiechu wybuchnęła na sali. Pomyliło się p. Siwuli, bo pomieszał traktaty z wnioskiem socyalisty Schramla, który żądał, aby rząd austryacki sprowadził mięso z Australii i Argentyny. Za tym wnioskiem głosowali ludowcy.

Tak się tem poseł Siwula zmieszał, tak się rozzłościł, że zaczął ogromnie się rzucać. Przewodniczący chciał mu odebrać głos, ale p. Czuchra prosił, by p. Siwula wygadał się. I poseł Siwula wygadał się. Mój Boże! oto poseł, co ma radzić nad ustawami, pół godziny potrafi mówić o traktatach, o których

pojęcia sam niema. Odpowiedzieli mu p. Horodyski, Liwo i Czuchra. Na zakończenie uchwalono jednogłośnie żądania autonomii i reformy wyborczej z katastrem, nadto jako wezwanie do posła Siwuli następującą rezolucyę:

„Zebrani na powiatowym wiecu w Ropczycach obywatele wzywają posłów, należących do stronnictwa ludowego, by łącznie z posłami innymi, a w szczególności z posłami demokratyczno-narodowymi jak najusilniej poparli sprawę uzyskania samodzielności Galicyi i reformy wyborczej do Sejmu na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego oraz na zasadzie katastru narodowego“.

Przewodniczący p. Tomasz Ździebło, podziękował zebranym za liczne przybycie, wezwał do pracy po gminach i zamknął wiec.

* * *

W Dębicy zapowiedziany był wiec na godz. 5 popoł. Niestety wiec w Ropczycach przeciągnął się tak, że referenci przybyli dopiero koło godz. 7-ej. Mimo to zebrało się do półtorej setki obywateli. Przewodniczył p. Wincenty Augustynowicz, zastępcą był p. Knot, sekretarzował p. Tomasz Kawa. Referent Horodyski zdał sprawozdanie z deputacyi do Sejmu, sprawę samodzielności kraju i reformy wyborczej referował p. Czuchra.

Przemawiali p. Miąsik, Izydor Kawa o doli naszych pod Moskalem i Prusakiem, p. Liwo o łączności wszystkich stanów i programie stronnictwa wszechpolskiego, p. Tomasz Kawa wzywał do organizacyi, p. Bakas o polityce ludowców i o narodowej demokracyi, p. Horodyski o szczegółowym programie naszego stronnictwa.

Uchwalono te same rezolucye jednogłośnie. Postanowiono zorganizować stronnictwo wszechpolaków w Dębicy. Podniosły się zarzuty, czemu dopiero teraz demokracya narodowa zaprowadza organizacyę w zachodniej Galicyi. Wyjaśnił p. Czuchra, że to już taki los narodowych demokratów, że idą najpierw tam, gdzie największe narodowi niebezpieczeństwo grozi. Pracowali najpierw w Królestwie i pod Prusakiem, przed 4-ma laty zorganizowali stronnictwo w Galicyi.

Z zachodniej części kraju nie paliło się, paliło się natomiast w Galicyi wschodniej i na Śląsku. Tam też najpierw wszechpolacy poszli. A kiedy dziś już tam naród wzmocnili, jako tako zorganizowali, przychodzą teraz do zachodniej Galicyi, by tu na czysto polskiej ziemi wytworzyć główną siłę narodową, siłę, którąby niosła pomoc i otuchę dla braci na kresach walczących.

Na tem przewodniczący wiec zamknął.

Dodać należy, że obydwa wiece miały charakter bardzo poważny, a przedewszystkiem wiec w Dębicy miał nastrój bardzo podniosły. Dobra to wróżba dla nas w zachodniej Galicyi — z otuchą zabieramy się tu do pracy.

---

# Wiadomości polityczne.

Rozpacz ludowców. Okropna rozpacz ogarnęła posłów ludowców, jak zobaczyli we Lwowie wspaniałą a silną naszą manifestacyę i delegacyę za samodzielnością kraju i reformą prawa wyborczego. Zobaczyli, że to nieprawda to, co poseł Stapiński wypisuje w „Przyjacielu“, że wszechpolacy to urzędnicy, to pankowie we frakach, że nasze stronnictwo to stronnictwo miejskie, a że armia ludowa, że lud włościański należy do ludowców. Ci, co nas nie znali, wierzyli im na słowo. Pomylili się i oszukali samych siebie.

Podobno zaraz po naszej manifestacyi odbyły się narady ludowców. Niektórzy z nich robili gorzkie wyrzuty prezesowi Stapińskiemu, a on nawzajem zarzucał posłom, że mało opiekują się ludem. Przyszło do ostrzejszej sprzeczki, aż zakończył ją p. Stapiński płaczem. Rozpłakał się biedaczysko ze złości na nas.

Projekt reformy wyborczej. Klub poselski ludowców namyślił się i polecił posłom Stefczykowi, Skołyszewskiemu i Witosowi, aby najwyżej w przeciągu tygodnia opracowali projekt reformy wyborczej. No, no! ciekawi jesteśmy, jak będzie wyglądał ów projekt zrobiony na kolanie.

I stronnictwo prawicy narodowej, czyli nowo ochrzczone stronnictwo stańczyków, zapowiada, że przedłoży własny projekt reformy wyborczej. Będzie wiec nad czem obradować i z czego wybierać.

Rozłam wśród Stańczyków. Już od dawna dzielili się oni na grupę krakowską i grupę Podolaków. Ale nigdy jeszcze nie przyszło między nimi do takich kłótni, jak teraz w Sejmie. Jest to dalsza walka Abrahamowicza z Korytowskim. Kiedy byli ministrami, kopali sobie nawzajem dołki, w które obydwa wpadali — stąd mają jeszcze niezałatwione rachunki.

Teraz w Sejmie zachciało się Korytowskiemu przewodniczyć w komisyi budżetowej. Sprzeciwił się temu ze wszystkich sił Abrahamowicz, poszła za nim grupa podolska i wybrali przewodniczącym hr. Pinińskiego.

Z klubu lewicy sejmowej. Posłowie naszego stronnictwa nie tworzyli dotąd osobnego klubu sejmowego, ale razem z posłami demokracyi miejskiej należeli do klubu lewicy sejmowej. Ponieważ jednak klub lewicy sejmowej nie zgodził się na nasz projekt reformy wyborczej z katastrem, ponieważ, gdy nasi posłowie zażądali posiedzenia klubu przed obecnym Sejmem, aby się naradzić, to inni posłowie demokratyczni na to posiedzenie nie przybyli, uniemożliwiając w ten sposób pracę klubu całego, przeto nasi posłowie postawili wniosek, aby

1. klub lewicy sejmowej składał się z dwóch samoistnych grup: jednej z posłów demokraty-

czno-narodowych i drugiej posłów demokracyi miejskiej.

2. Każda grupa może obradować oddzielnie. — We wszystkich jednak sprawach sejmowych grupy porozumiewać się będą na wspólnych zebraniach. O ile nie dojdzie między niemi do porozumienia, każda grupa będzie miała zostawioną wolną rękę działania. W razie niemożności zebrania się wspólnego, sprawa przejdzie do obranej komisyi parlamentarnej, albo do połączonych prezydyów grup.

Na to nie chcą się zgodzić posłowie miejscy, zastrzegając sobie jednak czas do czwartku do namysłu.

Demokraci krakowscy nie mogą przeboleć klęski p. Doboszyńskiego, ich przyjaciela przy wyborach do parlamentu w Samborze i obecnie podstawiają nogi naszym posłom, gdzie tylko mogą.

Z subkomitetu dla reformy wyborczej. W sobotę odbyło się posiedzenie. Stwierdzono na nim, że subkomitet uchwalił w roku zeszłym, aby Wydział krajowy rozesłał wszystkim członkom subkomitetu materyały do reformy wyborczej. Chodziło głównie o uchwały innych Sejmów w krajach, w których reformę już przeprowadzono. Wydział krajowy dotąd tego nie uczynił. Nie spieszy mu się.

Potem poseł Oleśnicki postawił wniosek, aby subkomitet rozpoczął obrady od następujących pytań:

1. Z ilu posłów ma się składać Sejm?

2. Ilu posłów ma być wybranych z powszechnej kuryi?

3. Ilu posłów ma wejść do Sejmu wybranych w inny sposób?

4. Jaki ma być rozdział mandatów według narodowości?

Poseł Battaglia imieniem grupy naszych posłów przedstawił kataster narodowy, zakończył wnioskiem, aby najpierw rozpatrzyć sprawę katastru.

Przewodniczący, poseł Stapiński poddał te wnioski pod głosowanie — głosowali za wnioskami jedynie Oleśnicki, Witos i Battaglia. Wnioski upadły.

Wówczas poseł Stapiński oświadczył, że ten wynik głosowania uważać musi jako dalszą opozycyę konserwatystów przeciw reformie wyborczej i chęć udaremnienia pracy subkomitetu, wobec czego składa mandat przewodniczącego subkomitetu. Na to konserwatyści poczęli się cofać i na wniosek posła Peygerta zreasumowano powziętą uchwałę i przyjęto wniosek posła Oleśnickiego z tem, że na pierwszem miejscu omawianą ma być kwestya katastru.

Dalsze posiedzenie we wtorek.

# WIADOMOŚCI.

**Wycieczka.** Dnia 5. października b. r. (wtorek) wyjeżdża wycieczka ziemi sanockiej do Częstochowy celem złożenia hołdu Przenajświętszej Panience z Jasnej Góry i zwiedzenia wystawy rolniczo-przemysłowej. Komu tylko czas pozwala, powiniem to sobie wziąść za obowiązek i korzystać ze sposobności, aby pokrzepić ducha u stóp Naszej Królowej i przekonać się, jak nasi bracia z pod zaboru rosyjskiego na roli i w przemyśle pracują. Kosztami nikt się chyba wymówić nie może, te bowiem są bardzo niskie a mianowicie: Koszta podróży wraz z paszportem ze Sanoka do Częstochowy i powrót, wstęp na wystawę, wstęp do teatru w Krakowie i noclegi w Częstochowie i w Krakowie wynoszą: III. klasą 25 koron, II. klasą 34 koron od osoby. Ponieważ to już czas do odjazdu krótki, uprasza się o spieszne zgłoszenie udziału.

Aby ułatwić uczestnikom wycieczki starania się o paszport, uprasza się dawać swe nazwiska do WP. Bolesława Skąpskiego, geometry cywilnego w Sanoku, oraz złożyć tamże taksę za paszport 6 kor. z podaniem swego rysopisu. (Za paszport familijny płaci się tylko jedną taksę 6. kor.).

Czas odjazdu ze Sanoka podany będzie parę dni naprzód, zależy od tego, czy się zbierze 300 osób, w takim bowiem razie wystara się Komitet o osobny pociąg i uzyska 50% zniżki kolejowej

Taksę za udział w wycieczce należy złożyć przed zamknięciem listy. Lista zgłoszeń zostanie zamkniętą dnia 28 września b. r.

Program wycieczki: Dnia 5 października (wtorek) wyjazd wycieczki, 6 (środa) pobyt w Częstochowie, 7 (czwartek) pobyt w Częstochowie i powrót do Krakowa, 8 (piątek) zwiedzanie Krakowa — wieczorem powrót do Sanoka.

*Bartłomiej Fidler*
poseł do Rady państwa

*Bolesław Skąpski*
geometra cywilny

*Tadeusz Wrześniowski*
poseł na Sejm krajowy.

**Wiec w Kołaczycach.** We środę dnia 23 br. o godzinie 2 (drugiej) po południu odbył się w Kołaczycach w sali magistratu wielki wiec ludowy z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór prezydyum. 2. Sprawozdanie parlamentarne, referent WP. Bartłomiej Fidler, poseł do parlamentu. 3. Stronnictwa polityczne w kraju i ich działalność, referent p. Stanisław Rymar Redaktor „Ojczyzny“. 4. Reforma wyborcza do Sejmu, referet p. Karol Wierczak. 5. Autonomia Galicyi, referent p. Jan Kanty Gruszecki. 6. Klęski elementarne i pomoc rządowa i krajowa, referent p. Jan Madejczyk. 7. Wnioski i interpelacye.

Zawiadamia się wszystkich, że Komitet zaprasza oprócz tego posła ziemi jasielskiej p. Jakóba Madeja, by publicznie udowodnił wszystko to, co na stronnictwo demokratyczno-narodowe mówi i poparł dowodami prawdy. Wolność słowa p. Jakóbowi Madejowi ręczy się.

Komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego.
Kołaszyce dnia 20 września 1909.

**Wiec w Łańcucie.** Staraniem powiatowej Organizacyi stronnictwa demokratyczno-narodowego odbędzie się w Łańcucie w niedzielę dnia 26 września 1909 w sali „Sokoła“ o godzinie 12 w południe, Wiec w sprawie reformy wyborczej do Sejmu i sa-

modzielności Galicyi. Referaty wygłosi niestrudzony pracownik około dobra naszego ludu poseł Zamorski, a jak się dowiadujemy weźmie udział we Wiecu prawdopodobnie i ksiądz poseł Stojałowski.

Ze względu na tak żywotne sprawy jakie będą omawiane na Wiecu i ze względu na znakomitego ich referenta, niezawodnie ściągną na ten wiec do sali „Sokoła“ w Łańcucie tłumy wyborców z całego powiatu łańcuckiego.

Redaktor i wydawca: Stanisław Rymar. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.